

Alojzy Drożdż

Elementy ateistycznego marksizmu etycznego w dzisiejszej kulturze

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 46/2, 352-370

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Ks. ALOJZY DROŻDŹ
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Teologiczny

ELEMENTY ATEISTYCZNEGO MARKSIZMU ETYCZNEGO W DZISIEJSZEJ KULTURZE

ELEMENTS OF ATHEISTIC ETHICAL MARXISM IN TODAY'S CULTURE

ABSTRACT

Punktem wyjścia rozważań jest spostrzeżenie, że stworzona w XIX wieku ideologia marksistowska została urzeczywistniona w dwudziestowiecznym komunizmie. Następnie zostają zidentyfikowane obszary dalszego jej oddziaływania: (1) ideologiczny sposób myślenia zakorzeniony w dialektyce dzisiejszych mediów, którego bezpośrednią konsekwencją jest postmodernizm charakteryzujący się fatalizmem dialektycznego sposobu myślenia i egzystencjalnym sceptycyzmem; (2) stały rozwój postmarksistowskiej antropologii, traktującej człowieka jako byt „jednowymiarowy”, mogący liczyć tylko na siebie; taki sposób myślenia jest połączony z marksistowską ideą „ziemskiego zbawienia”, która prowadzi ostatecznie do utraty nadziei; (3) ujawnienie się w kulturze specyficznego „mechanizmu ocalenia” z trudności, który jest bardzo ważny dla wielu biednych ludzi, żyjących w czasach „szybkiej transformacji”. Artykuł kończy się analizą przyczyn i skutków deformacji ludzkiego sumienia, powstającej w omawianym kontekście.

The starting point of the article is the thesis that Marxist ideology created in the 19th century was realized in the communism of the 20th century. Then we have identified the areas of its further influence: (1) an ideological way of thinking rooted in the dialectics of contemporary media which direct consequence is the Postmodernism characterized by the fatalism of dialectical thinking and the existential scepticism; (2) the constant development of post-Marxist anthropology which treats a human being as a “one-dimensional man”, who can only rely on himself; this way of thinking is connected with the Marxist idea of “earthly salvation”, ultimately leading to the loss of hope; (3) in the culture the emergence of a specific “mechanism of salvage” from difficulties which is very important for many poor people living in the times of “quick transformations.” The article ends with an analysis of the causes and effects of the deformation of human conscience, which arises in the discussed context.

Marksizm nie umarł definitywnie¹. On żyje w licznych mutacjach postmodernistycznych zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie². Irina Alberti wręcz stawia tezę o „śmiertelnej pokusie ludzkości”, czyli o pokusie *samo-ubóstwienia*

¹ T. Styczeń, A. Szostek, *Liberalizm po marksistowsku. Antropologiczne implikacje marksistowskiej soteriologii*, w: *Problem wyzwolenia człowieka*, red. T. Styczeń, M. Radwan, Rzym 1987, s. 123-144.

² W. Aksiuczyk, *Chrześcijaństwo a ateizm komunistyczny*, Znaki Czasu 26 (1992), s. 8-18.

i *samo-zbawienia*³. Podobnie śmiertelną pokusą ludzkości jest pokusa relatywizacji życia. Marksizm utrwała to wszystko w świadomości zbiorowej bardzo mocno.

Należy uwypuklić to, iż marksistowska ideologia komunistyczna konsekwentnie i pryncypialnie, ze swej istoty, jest ateistyczna i materialistyczna. Ateizm i materializm stanowią integralną część tej ideologii, źródło jej energii i jeden z głównych jej celów⁴. Elementy tego myślenia szeroko rozlały się w naszej postmodernistycznej kulturze⁵.

³ Irina Alberti mówi: „Na podstawie własnych doświadczeń twierdzą z przekonaniem, że cały Wschód stanowi bezcenną i straszliwą lekcję na temat tego, co dzieje się z ludzkością, kiedy głosi się śmierć Boga i gdy na tej śmierci zamierza się budować nowe społeczeństwo i formuje takiego człowieka, który, oczywiście, już nie może istnieć na Boży obraz i podobieństwo. Wydaje się, że ta lekcja jest bardzo mało brana pod uwagę na Zachodzie. A tymczasem w tej wolnej i bogatej części globu mamy taką samą tendencję, jakkolwiek wyraża się ona w sposób bardziej subtelny, kiedy odrzuca się historię jako coś osadzonego w planie Bożym”. Por. I. Alberti, *Śmiertelna pokusa ludzkości*, Znaki Czasu 25 (1992), s. 4-8. (Irina Alberti Iłowska uzyskała doktorat z języka i literatury rosyjskiej na Uniwersytecie Rzymskim oraz z języka i literatury angielskiej na Uniwersytecie w Cambridge. Jest redaktorem naczelnym „Rosyjskiej Myśli”, autorką licznych artykułów o Rosji i chrześcijanach w Rosji).

⁴ Wojciech Chudy, analizując bardzo szczegółowo antropologiczno-etyczne dziedzictwo, mówi: „Wiek XX, nie bez powodu nazywany wiekiem manipulacji – relatywistyczna ocena kłamstwa wywarła przemożny wpływ. Jednym z myślicieli, który przyczynił się do relatywizacji pojęcia prawdy w społeczeństwie, był Fryderyk Nietzsche, obwołany jako antyprorok, oznajmiający: «Bóg umarł» i głoszący kult siły i potęgi nadczłowieka. Bez względu na to, czy interpretacje jego poglądów związane z rzucaną dzisiaj na niego anatemią etyczną i religijną są słuszne, czy Nietzsche w rzeczywistości był prorokiem ostrzegającym ludzkość przed fałszywymi krokami w dziedzinie wartości, to jednak trzeba stwierdzić, że jego teksty zawierają dużą dozę relatywizmu, subiektywizmu oraz treści antychrześcijańskich. Między innymi z naszym tematem związana jest rozprawa nieopublikowana za jego życia – *Über Wahrheit und Lüge im aussermoralischen* (1873 – *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*), w której Nietzsche uzasadnia używanie pojęć prawdy i kłamstwa wyabstrahowanych od moralności, co implikuje ich relatywistyczne funkcjonowanie społeczne. Refleksja Paula Ricoeura dotycząca początku wieku XX zaowocowała tezą o trzech «prorokach podejrzenia» (Nietzsche, Marks, Freud), którzy stoją niczym filary u początków kryzysu wartości, jaki objawi się w dalszych dekadach. Marks, Nietzsche i Freud – każdy z tych myślicieli sprowadził byt ludzki do jednego ukrytego wymiaru, który rzekomo rządzi całym życiem człowieka. Marks – do wymiaru społeczno-ekonomicznego, Nietzsche – do wymiaru rasowego, Freud – do seksualnego, Marks do partyjnego. W świetle ich teorii każdy wybór człowieka, każdy jego czyn mógł zostać zinterpretowany («podejrzany»), jako służący interesom klasowym, rasowym lub seksualnym. Wszyscy trzej – każdy w swoim stylu – wyobcowali ludzi kulturowo, teoretycznie i praktycznie: trudno policzyć spustoszenia i ofiary spowodowane przez takie zjawiska jak leninizm (kryterium klasowe), faszyzm (kryterium rasowe) czy psychoterapeutyczny zanik poczucia winy, nawet sumienia (kryterium seksualne albo kryterium swoiście pojętej autentyczności)”. Ci trzej myśliciele byli również największymi bogobójcami ubiegłego wieku. Kwestionując pełnowymiarowego człowieka, zakwestionowali też istnienie Boga. Odrzucając zaś Boga, podjęli beznadziejną próbę pełnego wyjaśnienia człowieka i jego problemów. Oczywiście, nie tylko ci trzej myśliciele spowodowali w XX wieku destrukcję wiary w stałe podstawy bytu człowieka. Mieli oni wielu zwolenników i uczniów. Cały wiek nasącał się powoli ideologią relatywizmu, sceptycyzmu i nihilizmu. Dwie wojny światowe, które (zwłaszcza druga) były poniekąd rezultatem tych ideologii, umocniły jeszcze bardziej i upowszechniły atmosferę mentalną zwątpienia i aksjologicznej względności. Tak ukształtowany klimat umysłowy sprzyjał rozwojowi kłamstwa społecznego i manipulacji. Por. szerzej: W. Chudy, *Spoleczeństwo zakłamane. Esej o społeczeństwie i kłamstwie*, t. 1, Warszawa 2007, s. 92-93.

⁵ Z. Sareło, *Postmodernizm w pigułce*, Poznań 1998; tenże, *Postmodernizm. Wyzwania dla chrześcijaństwa*, Poznań 1999; P. Kosłowski, *La cultura postmoderna. Conseguenze socio-culturali dallo sviluppo tecnico*, Milano 1991.

1. Ukryte elementy ideologii marksistowskiej?

Nie trzeba być wnikliwym obserwatorem życia, by zobaczyć wiele jawnych i ukrytych elementów ideologii marksistowskiej rozsianych w dzisiejszej kulturze.

Na czym polega istota tej ideologii? Marksizm, który stoi u podstaw ateistycznego komunizmu, wzywa do budowania „światlanej przyszłości ludzkości” na ziemi. Temu celowi winno być podporządkowane całe życie wszystkich pokoleń „budowniczych komunizmu”⁶. „Zwycięstwo komunizmu” i potrzeby budowania „światlanej przyszłości” stały się dla wielu ludzi najwyższymi kryteriami myśli i życia. Oznacza to, że cała ludzka energia winna być skupiona na czysto ziemskim projekcie, którego urzeczywistnienie ma nastąpić w bliżej nieokreślonej przyszłości.

Zapomniano, że marksizm wszystko koncentruje historycznie i terrystycznie⁷. Podobnie jest i z dzisiejszym sekularyzmem. On to swoją genezą sięga też do marksizmu, chociaż rzadko i raczej wstydliwie się o tym mówi⁸. Terryzm wszystko sprowadza do życia na tej ziemi. Ale by skoncentrować wszystkie siły ludzkości na horyzoncie historycznym, należy przerwać duchową linię pionową, która łączy duszę człowieka i ludzkość z prawdziwym niebem i wiecznością. W związku z tym należy więc zburzyć wysiłki duchowego wlotu ludzkości. Dla kompensacji utraty wyższych wartości duchowych i zamiany ich na przyziemne ideały konieczny jest materializm.

⁶ Wedle tej wizji antropologicznej przyświecającej marksizmowi, zbiorowość jest infantylną masą, tłumem złożonym z jednostek niedojrzałych, które dopiero trzeba wychować, uformować, ukształtować, a w ostateczności poddać odpowiedniemu treningowi, tresurze. Środkiem w takiej akcji wychowawczej może być oczywiście kłamstwo społeczne, czyli propaganda. Dopiero wtedy możliwe jest powstanie społeczeństwa zdolnego do samodzielnego opracowania sposobów przetrwania i harmonijnej koegzystencji ludzi. Implikacją teoretyczną takich wizji antropologicznych jest psychosocjologizm – teoria, która podpowiada działania, zabiegi i inne sposoby sterowania społeczeństwem. Wedle np. filozofii Spinozy czy marksizmu przywódca nie musi się cofać przed jakimkolwiek środkiem, ażeby osiągnąć swój cel. Człowiek społeczny bowiem jest bytem zdeterminowanym, igraszką sił i uwarunkowań, a wydzielone grupy społeczne (np. elity partyjne) mają obowiązek nad tym żywiołem zapanować, aby poprowadzić zbiorowość w kierunku wspólnego szczęścia. Por. W. Chudy, *Spoleczeństwo zaklamane. Esej o społeczeństwie i kłamstwie*, t. 1, Warszawa 2007, s. 178. Por. także: A. Sołżenicyn, *Archipelag Gulag 1918-1956. Próba dochodzenia literackiego*, Warszawa 1990, t. 3, część 1-7.

⁷ Zdaniem twórców marksizmu, wszystko jest zmienne. Poszczególne stadia rozwojowe, poszczególne formy istnienia materii różnią się od siebie specyficznie. Istnieje więc specyficzna różnica między materią martwą a żywą, żywą a czującą, czującą a myślącą. Tu znowu pojawia się widmo metafizyki, ale F. Engels przestrzega się, że ta zmienność materii obejmuje nie tylko wymienione stadia rozwojowe; zmiana bowiem jest zjawiskiem stałym, jedynym i elementarnym dla całej rzeczywistości. Sprawia to, że nie można mówić o rzeczywistości, używając tradycyjnych kategorii logicznych, społecznych i etycznych (zresztą – zdaniem Eggelsa – etyka jest niepotrzebna!). Por. F. Engels, *Anty-Dühring. Pan Eugeniusz Dühring dokonuje przewrotu w nauce*, tłum. I. Cukerman, Warszawa 1948, s. 72 i n.; K. Marks, *Tezy o Feuerbachu*, w: Marks-Engels, *Dzieła wybrane*, tłum. R. Panasiuk, Warszawa 1945, t. II, s. 385 i n.; A. Schaff, *Wstęp do teorii marksizmu*, Warszawa 1948, s. 31 i n.

⁸ Inspiracje do terryzmu znajdujemy w nieco zapomnianym dziele Ernsta Blocha: *Ateismo nel chitstainesimo*, Milano 1968.

Ateistyczna ideologia materialistyczna neguje wprost tę prawdę chrześcijańską, że sens ludzkiego bytu prowadzi także poza granice ziemskości życia. Co więcej – zastępuje ten sens czymś przeciwnym: cel życia każdego człowieka „ściąga się” z wieczności ku „światlanej przyszłości” historii tego przemijającego świata.

Bezstronna analiza doktryny komunistycznej wykazuje, że ona sama burzy od wewnątrz swój własny sens⁹. A my pytamy – czy ta doktryna antropologiczno-monistyczna nie jest obecna w rozproszonych elementach naszej kultury? Odpowiadając – trzeba powiedzieć, że jest obecna w wielu elementach tak zwanej irreligii i sekularyzacji¹⁰.

2. Zapomniano, że idea rajy na ziemi ma się całkiem dobrze

Marksizm proponował zbudowanie *raju na ziemi*. Pogląd ten pierwotnie wywodził się z krytyki feudalizmu (tak jakby feudalizm, wywodził się z chrześcijaństwa!). Pogląd ten był też jakby odwrotnością chrześcijańskiego zbawienia. Takie myślenie zostało zaszczerpione kiedyś przez Ludwika Feuerbacha. „Istota człowieka zawarta jest tylko we wspólności, w jedności człowieka z człowiekiem”¹¹. Dlatego marksizm uważa Feuerbacha za jednego z inicjatorów komunizmu. Feuerbach nie wyjaśnia jednak do końca natury owej wspólnotowości i poszukiwania ziemskiego rajy. Z tego powodu w 1846 roku jego poglądy zostały odrzucone przez Marksa, który wierzył nie w miłość, lecz w rewolucyjną *praxis* i w rewolucyjne czynniki ekonomiczne¹².

Pozostałością marksistowską w naszej kulturze zdaje się być materialistyczna wizja świata i historii. U podstaw materializmu historycznego odnajdujemy więc najpierw tezę o skrajnie materialnym charakterze życia społecznego. Społeczeństwo jest traktowane jako „produkt” ewolucji materii, jest uważane za stan wyższej organizacji materii, która ma oczywiście dynamiczny charakter, czyli znajduje się w ciągłym rozwoju. Rozwój ten dokonuje się oczywiście zgodnie z prawami dialektyki¹³. Idea budowania owego rajy ziemskiego była bardzo chwytliwa propagandowo w czasach wielkiej nędzy, biedy i wyzysku kapitalistycznego. Zdaniem twórców marksizmu, spełnienie tego odwiecznego marzenia ludzkości jest możliwe,

⁹ Znakomicie pokazuje to L. Kołakowski w swym monumentalnym dziele pt. *Główne nurty marksizmu*, t. 1-3, Warszawa 2009.

¹⁰ Por. szerzej: H. Desroche, *Zjawiska religijne i wyobrażenia zbiorowe*, w: *Ateizm oraz irreligia i sekularyzacja*, red. F. Adamski, Kraków 2011, s. 13-41.

¹¹ L. Feuerbach, *Myśli o śmierci i nieśmiertelności*, w: tenże, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1988, s. 158.

¹² Karol Marks (1818-1883) był przez jakiś czas kontynuatorem Feuerbacha, jak wszyscy młode heglisci. Ale właśnie lektura prac Feuerbacha zadecydowała o przejściu od heglowskiego idealizmu do materializmu. Po roku 1844, w którym z pasją przystąpił do studiowania ekonomii politycznej, ewoluował od moralizującego humanizmu do postulatywnego ekonomiczmu. Brak miejsca nie pozwala na omówienie szczegółów jego teorii. Ogólnie mówiąc, człowiek jest, według Marksa, materialnym bytem materialnej przyrody, z niej się rodzi, z nią pozostaje w stosunku pracy, w relacji z nią wykształca za pośrednictwem pracy cechy ludzkie i naturalne. Por. K. Marks, *Zasady filozofii przyszłości*, w: tegoż, *Wybór pism*, t. 2, tłum. K. Jażdżewski, Warszawa 1988, s. 88.

¹³ Zobacz szerzej: J. Majka, *Filozofia społeczna*, Warszawa 1982, s. 78-84.

bo istnieje siła zmian. Życie polega na przechodzeniu jednych zmian w drugie. Twórcy marksizmu przyjęli dialektyczną zasadę, że ilość z łatwością przechodzić może w jakość. I właśnie owa *jakość życia* (o której mówi się także i dzisiaj, ale w innym nieco znaczeniu w naszej kulturze masowej!) wywodzi się z materialistycznego źródła.

W marksizmie człowiek jest istotą wyłącznie cielesną, wyposażoną w siły przyrodnicze. Pisze o tym między innymi Karol Marks w swoich *Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych* z 1844 roku¹⁴. Stąd mówi się tak dużo o *raju na ziemi* w kontekście wytwórczości, wykorzystywania przyrody oraz ekonomii. Według Marksa, człowiek jest przede wszystkim istotą społeczną albo inaczej – esencją rodzaju (*Gattungswesen*). Jest zależny od całości stosunków społecznych, a te są przede wszystkim ekonomicznymi stosunkami produkcji i wymiany. Człowiek jest podporządkowany ekonomii i przez nią jest określany. Wydaje się, że takie skrajne myślenie dotarło aż w głąb nawet wielu dyskusji bioetycznych, w których embrion nie jest traktowany jako istota ludzka, ale coś w rodzaju owej esencji rodzajowej, bliżej nieokreślonej.

Takie myślenie jest silnie poddane prawom ekonomicznym jako prawom dominującym. Przypomnijmy, że marksizm traktuje gospodarkę jako społeczną infrastrukturę determinującą nadbudowę. Na tę ostatnią składa się rzeczywistość polityczna, prawna, artystyczna, filozoficzna, religijna i moralna, kształtująca istotę człowieka i jego zachowania¹⁵. Prawidłem post-marksistowskim wydaje się być właśnie owo miazdzące uzależnienie myślenia „nadbudowy” od sytuacji ekonomicznej.

Patrząc krytycznie, przypomnijmy, że utopia zbudowania raju na ziemi sprawiła marksistom i post-marksistom sporo kłopotu. Pierwotnie z zapałem głosili oni, że główną przeszkodą w budowaniu *raju na ziemi* jest alienacja i chrześcijaństwo. Kapitalistyczne stosunki gospodarcze sprawiają, iż człowiek żyje w alienacji, na zewnątrz siebie, jest nie-człowiekiem. Kapitalista – dlatego że wkłada całą duszę w pieniądze; proletariusz – dlatego że żyje w nędzy i nie może zaspokoić swych naturalnych potrzeb. Alienacja ekonomiczna prowadzi do alienacji społecznej, politycznej, religijnej, ideologicznej, jednym słowem do zniszczenia człowieka. Dopiero obalenie społeczeństwa klasowego, takiego, jakie istnieje w kapitalizmie, zniesienie własności prywatnej (którą Marks uważał za sprzeczną z naturą) i zastąpienie jej własnością wspólną (którą z kolei uważał za naturalną), sprawi, że człowiek poczuje się wolny od wszelkiego ucisku i alienacji i będzie mógł powrócić do swego stanu naturalnego. Natura człowieka jest dobra sama z siebie; o ile nie zniewoli się jej z przyczyn ekonomicznych, kształtuje ludzi zrównoważonych, pracowitych, uczciwych, usłużnych, oddanych wspólnocie, jednym słowem doskonałych. Prehistoria człowieka skończy się w komunizmie; będzie to początek prawdziwej historii.

¹⁴ Zob. przede wszystkim: K. Marks, „*Rękopis trzeci*”, w: tegoż, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, tłum. K. Jażdżewski, T. Zabłudowski, Warszawa 1958, s. 85-165.

¹⁵ C. Valverde, *Antropologia filozoficzna*, tłum. G. Ostrowski, Poznań 1998, s. 80-81.

Marks postrzegał człowieka w budowaniu wiecznego dobrobytu nie jako jednostkę osobową, lecz jako przedstawiciela gatunku, istotę społeczną i członka wspólnoty (komuny). Taki człowiek może zrealizować się tylko jako byt będący częścią rodzaju. Rodzaj ludzki jako taki ma większą wartość niż pojedyncza osoba. Drogą ku realizacji i wyzwoleniu człowieka jest praktyka. Przez praktykę Marks rozumiał albo działalność człowieka w przyrodzie, związaną głównie z produkcją dóbr materialnych, albo działalność rewolucyjną w społeczeństwie w celu przekształcenia go w społeczeństwo bezklasowe. Ta dwojakiemu rodzaju praktyka jest dla człowieka najwyższym kryterium prawdy i moralności¹⁶.

Patrząc z krytycznej perspektywy, zwłaszcza z perspektywy L. Kołakowskiego czy A. Sołżenicyna¹⁷, czy nawet R. Garaudy'ego¹⁸, w naszej kulturze zapomniano, że marksizm głosił absolutny koniec człowieka na ziemi.

Według marksistów i ich spadkobierców duchowych, życie każdego człowieka całkowicie kończy się na ziemi. Człowiek po śmierci nie posiada żadnej egzystencji. Dlatego poza granicami doczesnego bytu jednostka nie jest związana z niczym i z nikim. To, co zostało z tego myślenia, to fatalne przekonanie, jakoby nie było żadnej odpowiedzialności w *Innym Świecie*. Głosi się tylko starą prawdę marksistowską, że to konkretne życie winno być całkowicie podporządkowane „światłym ideom komunizmu”. Życie nie jest związane z jakąkolwiek nieśmiertelnością, a człowiek może liczyć tylko na pamięć odległych „pokoleń”.

Nie dziwi więc fakt, że post-marksistowski liberalizm antropologiczny i etyczny (bo ten się ostał!) uważa, iż każde pokolenie wzięte z osobna traktowane jest jako „nawóz cywilizacji” do hodowli owych „szczęśliwych” pokoleń, które „będą żyć w przyszłości” – kiedyś komunistycznej, dziś liberalnej. Ale skoro według tej ideologii wszyscy ludzie są numerycznie równoznaczeni – wszyscy zamienią się w proch bez reszty¹⁹. W tym wszystkim nadal niezrozumiale pozostaje to,

¹⁶ Nieco poglądy Marksa zmieniają polscy marksiści, broniąc jednostki przed „siłą mas”. „Człowiek [pisze A. Schaff] działa w sposób celowy, gdy przewiduje z góry skutek swego działania i tak je układa, by zamierzony cel osiągnąć. Im głębsza jest więc nasza wiedza o rzeczywistości, tym lepiej przewidujemy skutki naszego działania. Ale nasza wiedza jest tylko częścią nadbudowy ideologicznej, teorii społecznych, będących w obiegu. Teoria społeczna zatem, jako element nadbudowy, wywiera wpływ na rozwój społeczny poprzez działającego człowieka. Wynika z tego, że nie tylko teoria, ale i jednostka odgrywa pewną rolę w rozwoju społecznym, nie jest jedynie pionkiem na szachownicy dziejów” – por. A. Schaff, *Wstęp do teorii marksizmu...*, s. 152 i n.

¹⁷ A. Sołżenicyn, *Archipelag Gulag*, t. 1-3, Poznań 2009.

¹⁸ R. Garaudy, *Perspektywy człowieka*, tłum. Z. Rutkiewicz, Z. Rogoziński, Warszawa 1968.

¹⁹ Religia i Kościół prowadzą ludzkość, zwracając się ku ponadczasowym wartościom, nadając sens wszystkiemu i samemu życiu w świetle tych wartości. Natomiast ideologia ateistyczna próbuje prowadzić człowieka, zgasiwszy ponadświatowe źródło światła. Wszystkie cele i ideały ateizmu są immanentne w stosunku do świata materii, przez co neguje się wszelki sens ideału jako takiego (którego natura nie może być materialna) i pozytywną treść celu życia (które pozbawione jest sensu przez fakt całkowitej i ostatecznej zguby człowieka, ludzkości, wszechświata). Nie można się powstrzymać od tego, żeby nie zacytować za Igozem Szafarewiczem wypowiedzi jednego z ideologów porewolucyjnej sztuki ateistycznej, A. Gastiewa: „Nie będziemy się wyrwać ku tym nędznym pagórkom, które się zwie niebem. Niebo jest tworem prężnych, gnijących, leniwych i tchórliwych ludzi. Rzucacie się w dół (...) Wejdzmy do ziemi tysiącami, wejdzmy tam milionami, wejdzmy oceanem ludzi. Lecz stamtąd nie wyjdziemy, nie wyjdziemy już nigdy...”.

na podstawie jakich kryteriów jedne pokolenia mają być złożone w ofierze drugim²⁰?

Zapomniano szybko w kulturze post-marksistowskiej, że komunistyczny ideał „światlanej przyszłości” na ziemi traci sens przez fakt nieuniknionej katastrofy wszystkich jego osiągnięć, lecz także przez to, że jest on nieosiągalny z istoty rzeczy. Stanowi bowiem nie tylko globalną iluzję (to, co samo z siebie istnieje, ale z zasady jest niedostępne), lecz także zupełną fikcją życiową (chodzi o to, czego nigdy nie było i być nie może z natury rzeczy). Ciekawe jest jednak to, że zanim upadł marksizm komunistyczny, już Roger Garaudy widział potrzebę głębszego zastanawiania się nad sprawami ludzkich potrzeb i ludzkiej biedy. Autor ten – w imię chrześcijańskiego humanizmu, zaskakująco jak na marksistę – mówi tak: „Pomieszanie wolności z indywidualizmem (ta podstawowa herezja XIX stulecia, jak powiedział Peguy) staje się coraz bardziej zwodnicze i zabójcze. Indywidualistyczna obrona wolności, dawna broń przeciw więzom feudalnym, staje się bronią przeciw rozwijającej się organizacji klasy robotniczej. Już w roku 1834 konstatawał Ojciec Lacordaire: «Wolność uciska słabych rękami silnych, ubogich rękami bogatych. Czymże jest dla biedaka wolność, która wyklucza go ze wszystkiego, dlatego właśnie, że jest biedny? Pieniądzem zdobywa się wszystko, płaci się za wszystko, mierzy się wszystko. A biedny nie ma pieniędzy. A zatem, jakżeż kwestia wolności nie miałyby się przekształcić w wojnę domową między posiadaczami a nieposiadającymi?»”²¹.

Jeszcze raz okazało się w historii, że ateistyczne propozycje życia nie usuną z tego świata cierpienia i biedy. Należy zauważyć, że logiczną niespójność ateizmu można wykazać w wielu innych dziedzinach. Dziś post-marksści głoszą często, że ich ateizm jest „sprawą otwartą”. Co to jednak znaczy – tego do końca nie wyjaśniają. Wiadomo jednak z dawnych lat, że ateizm musiał zmienić psychikę człowieka, zorganizować ją w taki sposób, żeby niemożliwa się stała krytyczna jego analiza. W idealnym przypadku *dogmaty ateizmu* stały się przedmiotem podświadomej wiary, do której doszła nowa wiara w „dobrobyt liberalny” i konformizm życiowy. O tym ostatnim mówi między innymi Erich Fromm tak: „Kiedy rozpatrywaliśmy dwa aspekty wolności człowieka współczesnego, wskazaliśmy na warunki ekonomiczne, które prowadzą do wzrastającej izolacji i bezsilności jednostki w naszej dobie. Omawiając psychologiczne tego efekty wykazaliśmy, że bezsilność prowadzi albo do swojego rodzaju ucieczki, typowej dla charakteru autorytarnego, albo do przymusowego niejako konformizmu, w którym to procesie

Por. I. Szafarewicz, *Dwie drogi – odnemu obrywu*, Nowy Mir 7 (1989), s. 153; R. Coste, *Il divino nell'uomo. Progetto cristiano e progetto marxista*, Roma 1981, s. 31 i n.

²⁰ Widać to zwłaszcza w dzisiejszych dyskusjach bioetycznych. Prawie powszechnie głoszona opinia, że „jedne embriony” mogą być „poświęcone” dla zrodzenia „jednego ocalańca”, jest typową kontynuacją myśli, że jednostka może być poświęcona dla ratowania jakiegoś eksperymentu. Por. http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia...leczenie_płodności-zamiast-refundacji-in-vitro/ [dostęp: 15.07.2013].

²¹ R. Garaudy, *Perspektywy człowieka...*, s. 336, przyp. 168.

izolowana jednostka staje się automatem, zatracą swoje «ja», jakkolwiek świadomie uważa się za istotę wolną i tylko samej sobie podległą²².

3. Zapomniano, że marksizm też jest odpowiedzialny za martyrologium

W naszym świecie zapomniano, że nadal całkiem dobrze ma się dialektyka, tak mocno uwypuklana przez marksizm. Etyki liberalistyczne pośrednio ją przejęły i szybko przyswoiły. Myślenie dialektyczne spotykamy dziś niemal na każdym kroku. Są miliony ludzi, którzy potrafią „pogodzić sprzeczności”. Na „godzeniu sprzeczności” właśnie polega dialektyka²³. W prześladowaniach widać to, że trudno jest post-marksistom pozbyć się myślenia dialektycznego. Zapomina się przy tym, że normalni ludzie myślą nie tylko dialektycznie, ale myślą „całościowo”. Co więcej – zapomniano, że każda próba dialektycznego samopotwierdzenia się jest równocześnie próbą samoobalenia. To właśnie reprezentuje „materializm dialektyczny” przez połączenie tego, czego się nie da połączyć. Możliwa jest bowiem tylko dialektyka idei, znaczeń, praw, których natura nie może być materialna, nawet jeśli będą to prawa świata materialnego. W materii nie może być dialektyki, a dialektyka nie może być materialna

O rozmiarach i skutkach przymusowej ateizacji komunistycznej można się przekonać, śledząc opracowania poświęcone martyrologium poszczególnych narodów pod rządami totalitarnymi²⁴. Poszukując źródeł współczesnego ateizmu, przeważnie wymienia się nietzscheanizm i marksizm. Obydwa te nurty – tak przecież różne w teorii – chcąc ocalić rzekomo zagrożoną wielkość człowieka i społeczeństwa, przekreślają Boga i wiarę w Niego zgodnie z hasłem: „Ani Boga, ani pana!”²⁵.

²² E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, tłum. O. i A. Ziemilscy, Warszawa 1993, s. 226.

²³ Por. na ten temat szczegółowe opracowania: E. Kamenka, *Les Fondements ethiques du marxisme*, Paris 1976; *Marxism im Systemvergleich: Geschichte* (5 voll.), *Grundbegriffe* (3 voll.), *Philosophie* (3 voll.), red. C.D. Kernig, Freiburg 1973-1974; H. Marcuse, *L'Homme unidimensionnel*, Paris 1968.

²⁴ Por. np. J. Nowak, *Prześladowania Kościoła katolickiego w Kazachstanie w urzędowych dokumentach i pismach ks. Władysława Bukowińskiego*, *Polonia Sacra* 32 (2011), nr 29, s. 249-267. Por. także tom: *Męczennicy XX wieku*, red. L. Balter, S. Dusza, A. Piętka, Poznań 2001 (*Kolekcja Communio* 14). Por. także: J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Warszawa 1990.

²⁵ F. Bargieł, *Niektóre źródła współczesnego ateizmu*, w: *Ateizm oraz irreligia i sekularyzacja*, red. F. Adamski, Kraków 2011, s. 248-286. Tak na przykład Nietzsche ogłosił „śmierć Boga” w obronie pełni ludzkiego życia, w imię kuka „nadczłowieka”. W jego mniemaniu istnieje nieunikniona i trwałą sprzeczność interesów między Bogiem a człowiekiem; Bóg – to tyran człowieka, a wiara w Niego – to zbrodnia przeciw ludzkiemu życiu – dopiero jej zanik stwarza warunki duchowego wyzwolenia ludzkości. Dlatego swoją proklamację „śmierci Boga” uznał za radosny fakt, coś w rodzaju nowej, ateistycznej ewangelii, jutrenkę nowej ery, początek prawdziwej wolności człowieka”. Podobnie Sartre wyraził zdanie, że „gdyby istniał Bóg – Stwórca, to byt stworzony nie mógłby naprawdę istnieć w sobie, pozostać sobą, nie przeciwstawiając się Bogu. Jeżeli Bóg istnieje, człowiek jest nicością”. Cyt. za: tamże, s. 266.

Marksizm miał poczucie rewolucyjnej, zwycięskiej, świadomości ludzkiej potęgi i władzy nad światem. Potwierdzano propagandą skuteczność technicznych wpływów na świat. Miało to podobną antyreligijną wymowę dla umysłów spływających pozytywno-empiryczno-zjawiskowym sposobem myślenia. Podobnie jest i dziś: człowiek wyposażony w fantastyczne wprost wynalazki i urządzenia współczesnej techniki naiwnie wierzy w swoją wszechmoc, niezależność i samowystarczalność. Tymczasem w rzeczywistości – coraz bardziej traci poczucie swej ograniczoności, a wraz z nim zapotrzebowanie na modlitwę i dogłębną ewangelizację.

Późny marksizm ze swoistą predylekcją często mieni się humanizmem. Jego ideałem jest ludzkość tworząca samą siebie, według hasła ulubionego przez Sartre'a, choć zapożyczonego od kogo innego: „czynić i czyniąc – czynić siebie!”. To pełne poczucie samowystarczalności nie pozostawia miejsca dla siły wyższej. Triumfalna afirmacja człowieka wyklucza oczywiście wiarę w Boga²⁶, a jej miejsce zaczyna zajmować obojętność religijna²⁶.

Na tych dwóch drogach współczesny humanizm, wywodzący się z ateizmu, upodabnia się w gruncie rzeczy do *nowej religii – apoteozy człowieka*. Człowiek wyzwolony z wszelkiej „alienacji” niepostrzeżenie sam staje się bogiem, jak to zapowiedział już Feuerbach: *homo homini deus*²⁷.

Wiemy, że ateistyczny wydzźwięk skrajnego humanizmu nie jest wcale czymś zaskakującym. Wiara bowiem to dobrowolne uznanie treści nieoczywistych i tajemniczych, nie całkiem zrozumiałych, a przy tym – według marksizmu – krępujących, bo wymagających uległości, ofiary i służby. To zaś niełatwo jest pogodzić z koncepcją człowieka jako wartości najwyższej. Dlatego ludzie wierzący (przede wszystkim chrześcijanie) stają się podstawową przeszkodą na drodze do zbudowania „raju na ziemi”. W przekonaniu twórców marksizmu i ich dzisiejszych licznych kontynuatorów, ten, kto wierzy w Boga chrześcijaństwa, ma tylko dwa wyjścia: albo doświadczyć wykluczenia społecznego, albo zdradzić własne sumienie i służyć lojalnie post-komunizmowi²⁸.

Nie wolno zapomnieć, że marksizm inspirował rzeczywiste prześladowania na tle powszechnej misji ateizacyjnej. Zapomniano, że w samej idei „szczęśliwej przyszłości ateistycznej” tkwi zasadnicza sprzeczność²⁹. Z jednej strony, misja winna zostać zakończona, żeby cel został osiągnięty, żeby było możliwe podsumowanie. Z drugiej strony – zdaniem marksistów – czas nigdy nie może się zakończyć, aby cel nie mógł zniknąć, by nadal trwał „postępujący ruch” („naszym bogiem jest nasz bieg” – W. Majakowski). Dziś – nie mówiąc o marksizmie, którego dawni marksiści się wstydzą – utrwała się za to liberalny pogląd, że „trzeba

²⁶ Cyt. za: P. Prini, *Due radici dell'ateismo odierno*, w: *Psicologia dell'ateismo*, red. tegoż, Roma 1967, s. 15-16.

²⁷ A. Kapliński, *Teologowie śmierci Boga*, *Życie i Myśl* 20 (1970), nr 6, s. 52.

²⁸ Komentarz zobacz szerzej: T. Styczeń, *Sprawa Sokratesa – sprawą Chrystusa. W służbie prawdziwego humanizmu*, *Ethos* 15 (2002), nr 3, s. 70-82.

²⁹ Por. szerzej między innymi: R. Michel, *Marxisme et foi chretienne*, Isola Maurizio 1977, s. 12 i n.

pilnować ruchu, który nadaje smaku codzienności” (T. Halik). Okazuje się więc, że „przyszłość ateistyczna” jednocześnie winna się zakończyć i nie zakończyć³⁰. I to jest dopiero paradoks.

Możliwość uświadomienia sobie tej sprzeczności jest przesłonięta wielką niezajomością chrześcijaństwa. Post-marksizm jest też nośnikiem sprzecznych pojęć o czasie i wieczności, które można nazwać „nieokreślonym trwaniem”. W ten sposób maskowana jest „*nie-odpowiedzialność* za ludzkie czyny”.

Straszliwą spuścizną post-marksistowską jest owa propagacja wielorakiej nieodpowiedzialności. Materializm dialektyczny twierdzi, że i ludzkość, i cały świat posiadają całkowity koniec. Wszechświat stanowi wieczne „koło kręcące się, w którym każda skończona forma istnienia materii jest jednakowo przemijająca i w którym nic nie jest wieczne” (F. Engels, *Dialektyka przyrody*). Ostateczna katastrofa, która, jak twierdzi Engels, „z żelazną koniecznością wyeliminuje z Ziemi jej najwyższe światło – myślącego ducha”, obróci wszystkie osiągnięcia ludzkości w niebyt. W związku z tym zapomniano o prostej prawdzie, że skoro wszystko idzie w niebyt, to przez to samo traci sens działalność wszystkich pokoleń budowniczych komunizmu i „raju na ziemi”.

W ten sposób zapomniano, że owa „światłana przyszłość”, której ludzkość składa krwawe ofiary w „rewolucjach”, w „walce klasowej”, w „przekuwaniu”, w „budownictwie”, „pierestrojce” – jest czystą iluzją. Wszechświat okazuje się nieskończonym trwaniem chaosu, a całe spalanie się ludzkości w jej dziejach jest potrzebne tylko dla kataklizmu na jej końcu – przed nadejściem „pełnych i ostatecznych” ciemności.

Marksizm-leninizm *generaliter* zwalniał ludzi z odpowiedzialności za życie. Dobrze ilustruje to powtarzane często powiedzenie Lenina, że to „partia jest mózgiem, sumieniem i honorem ludu”³¹. Dlatego ludzie wielorako „rozgrzeszani” przez partię czuli się zwolnieni z odpowiedzialności. Wiemy, że odpowiedzialność jest potrójna: przed własnym prawdziwie ukształtowanym sumieniem, przed Bogiem i przed ludźmi. Marksizm – i część post-marksistów – nie uznaje żadnego z tych rodzajów odpowiedzialności.

Co więcej, zapomniano, że pod każdym względem nieuzasadniony jest fundament moralności ateistycznej głoszony przez marksizm i post-marksizm liberalny.

Widać to między innymi w logicznym rozumowaniu, że:

- moralność zakłada pewne zasady, wartości o charakterze obiektywnym;
- normy moralności nie są czymś materialnym;
- czyli moralność może posiadać naturę jedynie obiektywną i duchową;
- tymczasem właśnie obiektywną duchowość wyklucza materialistyczny ateizm, który „dopuszcza jedynie ducha subiektywnego w naszej głowie. Jest zatem

³⁰ *L'atheisme dans la philosophie contemporaine*, red. G. Girardi, J.F. Six, t. 2, vol. 1, Paris 1970; C.I. Gouliane, *Le Marxisme devant l'homme*, Paris 1968.

³¹ L. Kolakowski, *Der Mensch ohne Alternative (Von der Moglichkeit und Unmoglichkeit Marxist zu sein)*, Munchen 1976, s. 45 i n.

oczywiste, że w ateistycznym światopoglądzie materialistycznym nie ma i nie może być systemu moralności obiektywnej³².

Zapomniano w post-marksizmie, że kwestionować moralność obiektywną można jedynie z pozycji materialistycznych, co też czyni ateizm. Lecz prowadzi to do tego, że aby odsłonić wartość myślenia subiektywistycznego, zasłania się wstydliwie moralność obiektywną.

4. Zapomniano, że alienacja nie jest niczym innym, jak grzechem

Zbyt wiele znaków wskazuje na to, że w naszych czasach zaćmienie sumień i zanik poczucia grzechu istnieje. Jest tym bardziej niepokojące, że sumienie to, które Sobór nazwał „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka”³³, jest „ściśle związane z wolnością człowieka”. Stąd też sumienie w zasadniczej mierze stanowi o wewnętrznej godności człowieka, a zarazem o jego stosunku do Boga i do ludzi. Marksizm tego nie bierze w żaden sposób poważnie pod uwagę. W tej sytuacji w sposób nieunikniony zaciera się także *poczucie grzechu*, będące ściśle powiązane ze świadomością moralną, z poszukiwaniem prawdy, z pragnieniem odpowiedzialnego korzystania z wolności. Wraz z utratą wrażliwości sumienia następuje również zaćmienie *poczucia Boga*, a kiedy zagubi się ów decydujący punkt wewnętrznego odniesienia, ztraca się także poczucie grzechu³⁴.

Pojęcie alienacji, to jest zła społecznego, należy do podstawowych pojęć opisu społeczeństwa kapitalistycznego, dokonanego przez Karola Marksa³⁵. Pośrednio pojęcie to wchodzi także, poprzez zjawisko „dezalienacji”, w zakres ideału „człowieka tolerancyjnego”, będącego u podstaw koncepcji społeczeństwa liberalnego. Zdaniem marksistów, alienacja łączy się ściśle z działalnością człowieka, z jego produktami. Zachodzi ona wtedy, gdy produkt człowieka osiąga nad nim panowanie, gdy wymyka się spod jego kontroli i przeciwstawia się człowiekowi³⁶.

Marks wymienia następujące formy alienacji: ekonomiczną, społeczno-polityczną, filozoficzną, religijną. Te dwie ostatnie stanowią tak zwaną alienację ideologiczną, a więc alienację świadomości klasowej. Najgorszą formą alienacji miałyby być, według twórców marksizmu, alienacja religijna. I to przekonanie widoczne jest także w naszej kulturze do dziś, choć mało kto zwraca uwagę na jego genezę. Marks spotkał się z problemem alienacji najpierw pod postacią

³² M. Machovec, *Gesu per gli atei*, Assisi 1973, s. 67 i n.

³³ KDK 16.

³⁴ J. Zabielski, *Indyferentyzm jako zagrożenie życia religijno-moralnego*, w: *Teologia moralna wobec współczesnych zagrożeń*, red. J. Nagórny, A. Derdziuk, Lublin 1999, s. 89-106.

³⁵ Por. szerzej: M. Machinek, *Alienacje współczesnego człowieka*, w: *Spór o człowieka – spór o przyszłość świata*, red. J. Nagórny, J. Gocko, Lublin 2004, s. 33 i n.; A. Schaff, *Marksizm dzisiaj. Znaczenie marksowskiej teorii alienacji*, *Studia Filozoficzne* 13 (1983), s. 3-13; J. Troska, *Współczesne koncepcje winy i zła moralnego*, *Częstochowskie Studia Teologiczne* 14 (1986), s. 13-20. Por. J. Troska, *Tendenze attuali dell'antropologia e dell'etica marxista in Polonia*, Roma 1974, s. 77-110; S. Kowalczyk, *Z problematyki dialogu chrześcijańsko-marksistowskiego*, Warszawa 1977, s. 119-126.

³⁶ J. Troska, *Współczesne koncepcje winy i zła moralnego...*, s. 18.

alienacji religijnej i filozoficznej. Ale już w *Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych* (1844), a później zwłaszcza w *Kapitale* za najważniejszą formę alienacji, która jest u podstaw każdej innej formy alienacji, uznał alienację ekonomiczną, sprowadzającą się do alienacji pracy. Skutkiem „alienacji pracy jest to, że produkt nie należy do bezpośredniego producenta, lecz służy właścicielom środków produkcji. Stąd też własność prywatna środków produkcji, będąca konsekwencją alienacji pracy, a równocześnie powodująca alienację pracy, jak również inne formy alienacji, a więc podział społeczeństwa na klasy antagonistyczne (społeczna), zaistnienie aparatu władzy i ucisku (polityczna), fałszywą świadomością filozoficzną i religijną – jest źródłem wszelkiego zła”³⁷.

Walka ludzi z ludźmi jest czymś znacznie szerszym niż tylko wąsko rozumiana walka klas. Walka klas i rewolucja proletariacka mają służyć przede wszystkim temu celowi, by znieść własność prywatną środków produkcji i podział klasowy społeczeństwa, a tym samym przyczynić się do likwidacji pozostałych form alienacji. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że wizja marksowska nie przewiduje większych trudności w przewycięzaniu form alienacji, a więc zła moralnego, po zniesieniu własności prywatnej i po wprowadzeniu stosunków społecznych według zasad socjalizmu. Praktyka jednak krajów socjalistycznych pokazała niezbicie, że proces przewycięzania alienacji jest procesem powolnym oraz że mogą także powstawać nowe formy alienacji, nawet po zniesieniu własności prywatnej środków produkcji.

Interpretacja tradycyjna marksizmu łączyła zło moralne wyłącznie ze strukturami społecznymi kapitalizmu. Nie widziała możliwości zła w socjalizmie, ponieważ nie dostrzegała zła w jednostce ludzkiej, a jedynie w strukturach zewnętrznych. Człowiek mógł być dobry, na ile pozwalały mu na to struktury społeczne, mniej czy bardziej sprawiedliwe. Zapomniano, a to jest także obecne w etykach liberalnych, że człowiek w każdej sytuacji był i jest uzależniony od własnych wytworów – czy to dobrych, czy też złych, ponad które nie potrafi się wznieść. Dlatego nie dziwi jasna wypowiedź Jana Pawła II już w pierwszej encyklice, że „człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem – i bardziej jeszcze – pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt rychło, i w sposób najczęściej nie przewidywany, nie tylko i nie tyle podlegają «alienacji» w tym sensie, że zostają odebrane temu, kto je wytworzył, ile – przynajmniej częściowo, w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków – skierowują się przeciw człowiekowi. Zostają przeciw niemu skierowane lub mogą zostać skierowane przeciw niemu. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory – rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi. Mogą stać się środkami

³⁷ Tamże.

i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się blednąć. Musi przeto zrodzić się pytanie, na jakiej drodze owa dana człowiekowi od początku władza, mocą której miał czynić ziemię sobie poddaną (por. Rdz 1,28), obraca się przeciwko człowiekowi, wywołując zrozumiały stan niepokoju, świadomego czy też podświadomego lęku, poczucie zagrożenia, które na różne sposoby udziela się współczesnej rodzinie ludzkiej i w różnych postaciach się ujawnia³⁸.

5. Marksizm jako tragiczna fantazja?

Leszek Kołakowski w trzecim tomie *Głównych nurtów marksizmu* omawia jego „upadek”³⁹. Analizując spuściznę duchowo-kulturową eks-marksistów – Luciena Goldmana, Antonio Gramsciego i Ernsta Blocha, Kołakowski dochodzi do wniosku, że spopularyzowali oni ostatecznie „światopogląd tragiczny”⁴⁰. Zdaniem Kołakowskiego, nie jest łatwo usunąć z życiodajnej tkanki kulturowej owe „tragiczne przekonania”. I chociaż dzisiaj niewiele osób w teorii i w praktyce podziela poglądy marksistowskie, to jednak żywe jest w świadomości społecznej przekonanie, że „świadomość tragiczna nie zna stopni pośrednich między nicością i doskonałością. Jest to poniekąd spojrzenie na wszelką wartość w perspektywie fantazji jansenistycznej (bliższej przecież marksizmowi). W tej fantazji Bóg jest ukryty, a świat empiryczny jest jedynym, co jest nam wprost dostępne. Świat ten jest zarazem niczym i wszystkim. Taki obraz świata skazuje ludzi na nieustanne rozdarcie. Ani ucieczka od świata nie jest możliwa, ani życie w świecie, gdyż dla realizacji nie ma w nim miejsca dla wartości transcendentnych. Jedyną postawą konsekwentną jest życie w świecie, który trzeba ustawicznie negocjować. Poglądy te

³⁸ RHm 16.

³⁹ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie, rozwój, rozkład*, t. 3, Warszawa 1989, s. 1052 i n.

⁴⁰ Czytamy w analizie krytycznej między innymi: „Goldmann, choć uważał się za marksistę, nie przyjmował nigdy do wiadomości symplicystycznych schematów, które dzieliły historię filozofii na «nurt materialistyczny» i «nurt idealistyczny». Próbował skonstruować jednostkę sensu historycznego zupełnie inaczej. Szczególnie ważną jednostką jest dlań zjawisko, które nazywa światopoglądem tragicznym i które rozważa na przykładzie ruchu jansenistycznego, a po części także na przykładzie Kanta (...). Nowy pogląd na świat zmierzał do zakwestionowania tradycyjnych hierarchii społecznych i do ukonstytuowania społeczeństwa, które jest zbiorem autonomicznych, izolowanych, równych i wolnych osobników. W filozofii i literaturze francuskiej dążenie to reprezentują Descartes i Corneille. Ze świata kartezjańskiego usunięte zostały wszystkie pozaindywidualne źródła moralności, zniknął Bóg i zniknął wszechświat pojęty jako dobroczynny porządek (...). Nauka zakryła Boga przed okiem ludzkim, światopogląd tragiczny jest zatem ideą «Boga ukrytego». Bóg Pascala jest zawsze obecny i zawsze nieobecny zarazem. Jest on widzem ludzkiego życia, lecz obecność jego nie może być racjonalnie stwierdzona. Nie jest ani pomocnikiem człowieka, ani nawet (jak dla Kartezjusza) gwarantem prawomocności wiedzy, ale sędzią. Racjonalizm zachwiał podstawami ładu w świecie. Światopogląd tragiczny wyraża świadomość ludzi, którzy nie mogą przekreślić wyników racjonalizmu, ale zarazem doświadczają trwogi w świecie dwuznacznym, pozbawionym wyraźnych reguł moralnych, opuszczonym przez Opatrzność”. Tamże, s. 1052.

wydają się być bliskie postawie Pascala z okresu jego *Mysli*⁴¹. Życie takie oznacza, że nie ma w nim „Boga bliskiego”, ale jest jakiś bliżej nieokreślony „Bóg daleki”⁴². Doszło zatem w kulturze do paradoksalnej sytuacji, że – nie tylko w myśli Blocha, ale i u wielu jego dzisiejszych kontynuatorów – ludzkie nadzieje wynikają z naiwnego przekonania, iż „Boga nie ma, ale będzie”⁴³. Jest to przekonanie z gruntu monistyczne. Konsekwencją etyczną takiego nastawienia życiowego jest potrzeba „znoszenia Boga jako istoty ograniczającej człowieka”. I zapytajmy – czy to przekonanie nie jest dziś powszechnie lansowane w mediach? I nie trzeba być wnikliwym obserwatorem życia, żeby się przekonać o prawdziwości szerzenia tej naiwnej utopii. Ostatecznie chodzi o to, że dla wielu ludzi nie są ważne religie, że nie jest ważne chrześcijaństwo, ale ważna jest tylko fantastyczna utopia.

⁴¹ Jansenizm jest ruchem, który określa się przez pewne cechy i wartości wspólne (teoria łaski skutecznej, negacja „Boga filozofów”, antymolinizm, niechęć do mistycyzmu, obrona Janseniusza, niehistoryczna negacja świata), nie jest jednak ruchem jednolitym. Goldmann wyróżnia cztery różne warianty jansenizmu. Jeden z nich (de Barcos, Pavillon, Racine jako autor *Andromachy* i *Britannika*) dąży do całkowitej negacji świata i usiłuje uciec od niego w schronisko kontemplacji. Drugi chce walczyć o naprawę świata, pozostając w nim i odróżniając wewnątrz świata dobro od zła (Arnauld, Nicole, Pascal z epoki *Prowincjalek*). Trzeci jest próbą kompromisu ze światem (Choiseul, Arnauld d’Audilly). Czwarty wreszcie, czyli jansenizm konsekwentny, jest akceptacją tragedii; neguje świat wewnątrz świata i niepewność ludzką wobec Boga doprowadza do formy skrajnej, wążąc się na akt *pari zakładu*, nie tylko względem zbawienia, ale względem samej egzystencji Boga (*Mysli* Pascala i Fedra Racine’a). Por. tamże, s. 1053.

⁴² Nie dziwi więc fakt, że L. Kołakowski, analizując tezy Ernsta Blocha, mówi wprost: „Wśród osobliwości, jakie pojawiały się na peryferiach marksizmu, pisarstwo Blocha jest zapewne największą ekstrawagancją filozoficzną. Jest on jedynym który usiłował dobudować do odziedziczonej doktryny kompletną metafizykę, kosmologię i kosmogonię spekulatywną w stylu gnostycznym i apokaliptycznym korzystając ze źródeł najrozmaitszych. (...) Bloch podejmuje zatem platońskie motywy, wedle którego rzeczy mają swą «prawdę», która nie zbiega się z ich aktualnym, empirycznym istnieniem, a może być ukryta (...). Mamy moc odkrycia tej formy we własnym «wnętrzu», gdyż utopia zawarta jest w samych aktualnościach naszego przeżywania (...). Wszystko możemy wprowadzić w ruch. Nie ma Boga, który by tej sprawie gwarantował zwycięstwo, Bóg sam należy do utopii jako ostateczność, która *jeszcze-nie-jest*. Dlatego choć *nie-ma-Boga, ale będzie*. W *Geist der Utopie Bloch* objawił się jako kontynuator żydowskiej literatury apokaliptycznej, którą kojarzył z mglistą ideą socjalistyczną i anarchistyczną; nie wiadomo wprawdzie dokładnie, czym będzie świat, który dojdzie do stanu zbawienia, wiadomo tylko, że będzie on królestwem wolności, gdzie ludzie nie potrzebują instytucjonalnych mediacji, jak państwo i władza polityczna. O tyle Bloch podejmował myśl Marksa, ale w postaci tak ogólnikowej, że ostawało się z marksizmem tylko tyle, co można znaleźć również w kazaniach Tomasza Munzera; porównanie to wypadają się zdaje zresztą na niekorzyść Marksa, ile że wierzył on nadmiernie w bezosobowe mechanizmy historyczne, które utopię wyprodukują; lecz tylko wola ludzka może ją wyprodukować naprawdę”. Tamże, s. 1124-1137.

⁴³ Cała filozofia Blocha okazuje się w końcu teogonią, fantastyczną projekcją Boga, który się stanie: rzeczywista *Genesis* jest nie na początku, ale na końcu historii. Bloch powtarza po prostu myśl Feuerbacha: prawdą religii jest ateizm; gdy się wypowie dokładnie to, o co ludziom w religii chodzi, wyjdzie na jaw, że chodzi o coś, co wymaga nieistnienia Boga. Ujęta do końca religijna intencja odnosząca się do Królestwa zakłada ateizm. Jednak ateizm usuwa to, co się miało na myśli pod mianem Boga, to jest *Ens perfectissimum*, z początku świata i z procesu świata, określa go nie jako fakt, lecz jako to, czym jedynie być może, to jest jako najwyższy problem utopijny, problem ostateczności. Miejsce, które w poszczególnych religiach zajmowało to, co się miało na myśli pod mianem Boga, było pozornie wypełnione przez hipostazę Boga. Jest to też projekcja u szczytu radykalnie utopijnej ludzkiej intencji. Por. tamże, s. 1137.

Z tego powodu nie dziwi również fakt, że pozostałością fantastyczną w kulturze jest odebranie ludziom prawdziwej nadziei, chociaż marksizmowi towarzyszyła przez wiele dziesięcioleci naiwna *wiara w postęp* wyłącznie ziemski⁴⁴. W tym świetle lepiej rozumiemy aktualność encykliki *Spe salvi* i jej słowa: „(...) musimy spojrzeć na podstawowe wyznaczniki czasów nowożytnych. Z wyjątkową jasnością widać je u Francisa Bacona. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że wraz z odkryciem Ameryki i nowymi zdobyczami techniki narodziła się nowa epoka. Na czym jednak polega ten epokowy zwrot? Otóż nowa współzależność eksperymentu i metody sprawiła, że człowiek może dojść do zrozumienia natury zgodnie z jej prawami i doprowadzić ostatecznie do «zwycięstwa sztuki nad naturą» (*victoria cursus artis super naturam*). Nowość – według wizji Bacona – tkwi w nowej zależności pomiędzy nauką i praktyką. Odtąd ujmowano to też teologicznie: ta nowa zależność pomiędzy nauką i praktyką miała oznaczać, że panowanie nad stworzeniem dane człowiekowi przez Boga i utracone z powodu grzechu pierwotnego zostało przywrócone. Ten, kto czyta te stwierdzenia i uważnie zastanawia się nad nimi, wyodrębnia w nich rzecz zaskakującą: dotąd odzyskania tego, co człowiek utracił wraz z wygnaniem z raju ziemskiego oczekiwano od wiary w Jezusa Chrystusa i w niej upatrywano «odkupienia». Teraz tego «odkupienia», odzyskania utraconego «raju», nie oczekuje się już od wiary, ale od świeżo odnalezionego związku pomiędzy nauką i praktyką. Nie przeczy się tu zwyczajnie wierze; jest ona raczej przesunięta na inny poziom – poziom jedynie prywatny i pozaziemski – a równocześnie staje się w jakiś sposób nieistotna dla świata. Ta programowa wizja zdeterminowała bieg czasów nowożytnych i wpływa również na aktualny kryzys wiary, który konkretnie rzecz biorąc jest przede wszystkim kryzysem chrześcijańskiej nadziei. Toteż i nadzieja u Bacona otrzymuje nową formę. Teraz nazywa się wiarą w postęp. Dla Bacona jest bowiem jasne, że odkrycia i wynalazki wówczas wprowadzane w życie są jedynie początkiem; że dzięki współpracy nauki i praktyki będzie można dojść do całkiem nowych odkryć, wyłoni się zupełnie nowy świat, królestwo człowieka⁴⁵. Ostatecznie to królestwo człowieka objawia się jako tragiczne. W post-marksistowskiej świadomości tragicznej, podobnie jak w niektórych objawach jansenizmu, nie ma miejsca na mistykę. Bóg występuje przeciwnie – jako „byt nieskończenie odległy”. Nie ma z Nim kontaktu przez

⁴⁴ Bloch dochodzi do wniosku, że człowiek nie może żyć bez nadziei. Dziwne są poglądy Blocha nad naturą nadziei. Najśmielsze antycypacje Blocha pojawiają się jednakże w jego rozważaniach nad śmiercią i nad podmiotem natury. Sprawie śmierci poświęcony jest długi wywód w III tomie *Das Prinzip Hoffnung*, gdzie, przedstawiając staroegipskie, greckie, żydowskie, buddyjskie, hinduskie i chrześcijańskie wyobrażenia o nieśmiertelności, Bloch dochodzi do następujących wniosków. Wiara tradycyjnych religii w nieśmiertelność lub w wędrówkę dusz jest czystym „nabieraniem” ludzi. Tylko materializm dialektyczny znosi transcendencję, daje człowiekowi realność nadziei w utopii. Jeżeli wierzyć słowom prasowym, Bloch miał na kilka dni przed swą śmiercią w 1977 roku powiedzieć: „Jak bardzo bym chciał, żeby radość Wielkanocnego Poranka i Zmartwychwstanie Chrystusa były także dla mnie...”. Por. A. Knuiše, *Evangelization Today*, Notre Dame Indiana 1977, s. 45.

⁴⁵ SS 16-17.

osobowe zjednoczenie mistyczne czy duchowe, ale tylko przez „smutną” modlitwę, która jest jakimś doświadczeniem dystansu między człowiekiem i Bogiem.

Co więcej – w dialektyce Pascala nie ma ani historii, ani przyszłości: jest tylko znikająca nieustannie teraźniejszość i nostalgia skierowana ku wieczności. Jest za to poważny problem z nierozwiązaną sprawą odpowiedzialności za ludzkie życie. Przybliżani przez Leszka Kołakowskiego post-marksiści w części zatytułowanej *Rozkład* prawie wszyscy (łącznie z E. Blochem i E. Frommem) są zdania, że „życie społeczne jest pełne zła i nie można w nim odszukać żadnych reguł sprawiedliwości; ale skazani jesteśmy na życie w tym świecie, bez nadziei jego radykalnej naprawy”⁴⁶. I dlatego to smutne przekonanie jest jakimś wielkim kulturowym wołaniem o zdrową duchowość. Nie można bowiem żyć bliżej nieokreśloną gnozą i przekonaniem, że nawet wtedy, gdy żyje się „we własnym błędzie”, to „prawda, która nie jest moją prawdą” – prawdą być nie może⁴⁷.

6. Marksizm jako siła zmuszająca do budowania sensu przetrwania

Realny komunizm wyzwolił w ludziach swoisty mechanizm społeczny – może on być nazwany budowaniem „sensu przetrwania”. Wydaje się, że to także pozostało w kulturze masowej po roku 1989⁴⁸.

Problem sensu pojawia się, gdy patrząc na człowieka, nie widzimy w nim przedmiotu, a podmiot poznania – podmiot nie tylko poznający, ale samopoznający. W systemach totalitarnych obserwujemy walkę o sens, a ma to miejsce wówczas, gdy mamy do czynienia z reflektującą i wolną osobą. Walka o sens życia jest najściślej złączona z walką o wolność osobistą i o prawdę. Nie od dziś wiadomo,

⁴⁶ Goldmann, jak wspomniano, uważał się za ucznia i kontynuatora dzieła Lukacsa, nade wszystko Lukacsa z wczesnego okresu, autora *Die Seele und die Formen* oraz *Geschichte und Klassenbewusstsein* – jest zdania, że nie istnieją żadne ostateczne kryteria wiedzy, żadne sądy elementarne. Goldmann nie interesuje się w ogóle mitologią proletariatu jako nosicielem wyzwolonej świadomości absolutnej ani też nie twierdzi, że owa doskonała świadomość wcieliła się w partię komunistyczną”. Por. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu...*, s. 1055-1056.

⁴⁷ Leszek Kołakowski stwierdza wprost: „Marksizm był największą fantazją naszego stulecia. Był marzeniem o społeczeństwie doskonałej jedności, w którym wszystkie aspiracje ludzkie zostaną spełnione i wszystkie wartości – pogodzone. Przejął wprawdzie Heglowską teorię «sprzeczności postępu», ale przejął też liberalno-ewolucjonistyczną wiarę, wedle której «w ostatecznym rachunku» musi się okazać, iż historia nieuchronnie posuwa się ku lepszemu i że wzrost ludzkiego panowania nad naturą oznacza także (po pewnej przerwie) wzrost wolności. Zawdzięczał znaczną część swojego sukcesu temu, iż połączył mesjanistyczne fantazje z realną sprawą społeczną, jaką była walka europejskiej klasy robotniczej przeciw wyzyskowi i biedzie oraz ujął tę kombinację w koherentną całość opartą na absurdalnym przekonaniu, od Proudhona przejętym, że tylko «naukowy jest socjalizm». Tytuł był absurdalny, ponieważ naukowe mogą być techniki osiągania celów lecz nie – akty ustanawiania celów (...). Sukces pewnego ruchu społecznego jest zarazem dowodem, że ruch ten jest posiadaczem «prawdy» w naukowym znaczeniu słowa, czyli, z grubsza mówiąc, że kto się okazuje silniejszy, ma tym samym w ręku «naukę». Myśl ta jest w znacznym stopniu odpowiedzialna za wszystkie antynaukowe i antyintelektualne funkcje marksizmu w jego szczególnej formie, jaką jest ideologia komunistyczna”. Tamże, s. 1207-1208.

⁴⁸ Por. szerzej: A. Grzegorzczak, *Solidarność - ethos czy przyjęcie losu?*, *Ethos* 3 (1990), nr 11-12, s. 105-118.

że sens egzystencji ludzkiej można rozpatrywać na wiele sposobów: jako mający związek z podstawowym poziomem materialnym lub psychicznym, ale także i duchowym⁴⁹. I tak – można wyróżnić sens przetrwania, życia i istnienia. Rozczłonkowanie to ma charakter teoretyczny i praktyczny zarazem, bo w każdym przypadku owe „sensy” w egzystencji ludzkiej przeplatają się wzajemnie⁵⁰.

Przykładami walki o sens przetrwania, z całą pewnością, są przeżycia osób, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, jak również ofiar tak zwanej Gologoty Wschodu i innych miejsc eksterminacji, a także tych, którzy współcześnie, na skutek niewłaściwej ekonomii globalnej, cierpią głód i biedę. Przykładowo zatrzymajmy się na pierwszym z wymienionych doświadczeń – doświadczeniu obozowym.

W miejscach kaźni, jakimi były obozy koncentracyjne, po jednej i po drugiej stronie lęk odgrywał ważną rolę. Jednych więźniów doprowadzał do zmużmanienia, drugich do bestialstwa. Były jednak osoby, które odnajdywały sens trwania i nadzieję na przeżycie. Myślimy, że trudno nam, ludziom, którzy nie doświadczyli grozy obozów koncentracyjnych i łagrów, wyobrazić sobie, jak można funkcjonować w warunkach, w których na co dzień „współżyje się ze śmiercią” (naturalną, z wycieńczenia – o ile można nazwać ją naturalną – czy tą w wyniku bestialstwa lub samobójczą tych, którzy nie odnaleźli w sobie owego sensu).

Aleksander Sołżenicyn w swych historycznych analizach literackich tak opisuje siłę przetrwania, nadając jej tytuł: *Rwiemy więzy po omacku*. Pisze między innymi: „W naszym obozie nie mogliśmy przecież żądać, by cały kraj się zmienił, ani – by wyrzekł się obozów; zaraz by nas bombami z samolotów zasypano.

Naturalnym byłoby żądanie rewizji naszych spraw, anulowania niesprawiedliwych, niezawinionych kar. Ale to też wyglądało beznadziejnie. W gęstniejącym nad całym krajem smrodzie terroru większość naszych spraw i naszych wyroków wydawała się sędziom czymś bezwzględnie uzasadnionym – ba, wydaje się, że nas samych zdołali oni o tym przekonać! I wreszcie – rewizja spraw to jakaś abstrakcja nieuchwytna dla nas, przy tym z okazji rewizji najłatwiej nas byłoby oszukać: obiecywać, zwłóczyć, przyjeżdżać na nowe dochodzenia, to można ciągnąć latami. A gdyby kogoś nagle uznano za niewinnionego i zabrano z obozu – to skąd moglibyśmy wiedzieć, czy to nie na egzekucję, nie do innego więzienia, żeby tam odsiedział nowy wyrok?

Zresztą – czy komedia Wysokiej Komisji już nas nie nauczyła, jak to wszystko można zainscenizować? Lepiej było wychować się samemu budować na nowo sens do przetrwania...”⁵¹.

⁴⁹ D. Ługowska, *Sens przetrwania, życia, istnienia*, w: *Egzystencja i kultura*, red. P. Duchliński, M. Urban, Kraków 2010, s. 85-98.

⁵⁰ Por. M. Bierdiajew, *Zarys metafizyki eschatologicznej*, Kęty 2004, s. 19-28. Por. Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”*, nr 3i n.

⁵¹ A. Sołżenicyn, *Rwiemy więzy po omacku*, w: tenże, *Archipelag Gulag. 1918-1956. Próba dochodzenia literackiego*, Warszawa 1990, część 5-7, s. 226 i n.

Dziś – po latach tak zwanej transformacji (co to jest?) – wielu ludzi zostało skazanych na przetrwanie w losie bezrobotnych i wielorako zdradzonych. Są to często ludzie, którymi tak naprawdę nikt się nie przejmuje w nowych trudnych warunkach egzystencjalnych. Te trudne warunki są przecież nieuniknioną konsekwencją wcześniejszej nędzy komunistycznej. Dlatego nasuwa się pytanie, jak silna jest w człowieku chęć przetrwania?

Dla tych, którzy są mocni duchowo – dla tych siła przetrwania jest silniejsza. Jeśli zburzy się kryteria moralne – skrajnie relatywizując życie i niszcząc chrześcijańskie myślenie, dzięki któremu ludzkość tworzyła dobro przez tysiąclecia, i zastąpi się je kryteriami przeciwnymi, to siłą rzeczy ta zamiana musi prowadzić do zburzenia tego, co się osiągnęło. Ta zamiana na nowo będzie skazywać ludzi w coraz to nowsze obszary sensu przetrwania.

To prawo niemożliwości tworzenia na ziemi bez orientowania się na niebo dało o sobie znać we wszystkich bez wyjątku przypadkach historycznej realizacji ateistycznej ideologii komunistycznej. Wiktor Aksiszyt notuje: „Ani jeden kraj nie stał się bogatszy duchowo (ani nawet materialnie) po wprowadzeniu systemu państwowego ateizmu. Co więcej, wszystkie te kraje zahamowały własny rozwój i pod wieloma względami cofnęły się wstecz. We wszystkich – po zajęciu ich przez siły ideologii ateistycznej, unicestwiono ogromną liczbę ludzi i spowodowano nieodwracalną ruinę. Wszystko to teoretycznie i praktycznie dowodzi tej prawdy, że materialistyczny rozkwit jest nieosiągalny przy absolutnej orientacji na walkę o dobrobyt. Bez wyższych kryteriów, bez religii człowieczeństwo niezdolne jest nawet do ziemskiego postępu, a ludzie są skazywani na przetrwanie”⁵². Te same prawidłowości widoczne są w sytuacjach neoliberalnych, dialektycznie podobnych do wcześniejszych w komunizmie.

Nie można się powstrzymać od tego, żeby nie zacytować za Igorem Szafarewiczem wypowiedzi jednego z ideologów porewolucyjnej sztuki ateistycznej, A. Gastiewa: „Nie będziemy się wyrywać ku tym nędznym pagórkom, które się zwą niebem. Niebo jest tworem prężnych, gnijących, leniwych i tchórzliwych ludzi. Rzucajcie się w dół (...) Wejździemy do ziemi tysiącami, wejździemy tam milionami, wejździemy oceanem ludzi. Lecz stamtąd nie wyjdziemy, nie wyjdziemy już nigdy...”⁵³.

Pierwszym wnioskiem antropologiczno-moralnym jest to, że – ponieważ ideologia ateizmu materialistycznego zwrócona jest ku globalnym fikcjom, to jego ostatecznym celem (tym, co kryje się za wszystkimi jawnymi celami) jest niebyt jako taki. Bogoburstwo jest walką przeciw Stwórcy i Jego dziełu – światu i człowiekowi. W ten sposób ideologia ateistyczna zmierza do przeorientowania ludzkości z drogi duchowego wzrostu na drogę duchowej zguby. Ale ten cel jest

⁵² W. Aksiszyt, *Chrześcijaństwo a ateizm komunistyczny*, Znaki Czasu 25 (1992), s. 10-11.

⁵³ G. Szafarewicz, *Dwie drogi – odnomu obrywu...*, s. 153.

ezoteryczny, utożsamia się go z uniesieniem jedynie w stanach zupełnego ideologicznego obłąkania: „...i wszyscy co do jednego umrzemy w walce o to...” (z hymnu komunistycznego).

Po drugie – marksizm rodził się i rozszerzał w imię humanizmu ateistycznego. Dziś wiemy lepiej to, na czym polega istota tego komunistycznego przesłania. Marksizm i komunizm jest w gruncie rzeczy najbardziej radykalną siłą bogoburczą wszechczasów. Komunizm jako ideologia destrukcji stworzenia Bożego zakłada dążenie do niebytu i koncentrację w kulturze sił niszczycielskich. Jest to ucieleśnienie „pierwiastków duchowych zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12), zniewolenie i rozkład człowieka przez duchy społecznego niebytu.

Po trzecie – marksizm starał się też zderzyć z nieprzewycięzalnym oporem chrześcijaństwa reprezentowanym przez Jana Pawła II i przez tysiące anonimowych już dziś męczenników tamtego straszego systemu.

Jako siła niszczycielska komunizm miał na celu unicestwienie cywilizacji jako takiej oraz duchową zgubę ludzkości. W marksizmie zapomniano, że człowiek ginie duchowo nie wraz ze śmiercią fizyczną, lecz sprzedając swoją duszę za życia.

Ostatecznym celem komunizmu jest narzucenie światu takich form istnienia, które stanowiłyby zburzenie Bożego ładu i zaprowadzenie królestwa zła na ziemi. Całkowity brak życia prawdziwie duchowego byłby właśnie duchowym niebytem. Można sobie wyobrazić, czym byłaby ta piekielna egzystencja na ziemi, gdy się pomyśli, że stalinizm objąłby cały świat i zapanował na wieki, lub gdy wyobrazić sobie całkowitą realizację utopii Orwella. Byłoby to upiorem życia, diabelskim przywidzeniem, wieczną halucynacją. Ludzie nadal istnieliby fizycznie, ale właśnie to absolutnie mechaniczne, przyrodnicze istnienie byłoby formą niebytu.

Komunizm krok po kroku dąży do zniszczenia lub „przekucia” wszystkiego, na czym wyciśnięta jest Boska pieczęć historycznej twórczości ludzkości, kierując główne uderzenie na dziedzinę Bożej obecności w świecie: na osobę ludzką jako koronę boskiego stworzenia; na Kościół jako jedność w Bogu wszystkich wolnych duchowo osób; i na religię jako na więź człowieka ze Stwórcą. Na wszystkich stopniach swojej realizacji komunizm napotyka na sprzeciwi, którego główna siła pochodzi z duchowych, religijnych podstaw życia. Dlatego chrześcijaństwo było i jest podstawową antykomunistyczną siłą duchową.

Słowa kluczowe: alienacja, *Archipelag Gulag*, antropologia marksistowska, komunistyczna ateizacja, deformacja sumienia, ideologia
Keywords: alienation, *The Gulag Archipelago*, Marxist anthropology, communist atheization, deformation of conscience, ideology